

DRUGA STRONA KRAT

Obiegowy wizerunek funkcjonariuszy więziennictwa lat 1945–1956 jest dość jednolicie czarny. Przedstawia się ich jako grupę ludzi pozostającą poza prawem, jako środowisko, w którym panowała niczym nie skrępowana dowolność działań, po prostu samowola. Mój tekst jest próbą uczciwego spojrzenia na więźniaków tamtych lat. Opartem go na aktach osobowych funkcjonariuszy więzienia w Gdańsku. Nie szukałem statystyk. W liczbach ginę często ludzie, a ja szukałem ich prawdziwego oblicza.

Pierwszy wniosek – funkcjonariusz nie był całkowicie bezkarny. Drugi – karano za to, co i dzisiaj podlega odpowiedzialności, i za to, co pozostaje już tylko historią.

Polityka, szpiegostwo i ...ślub kościelny

Pierwsza grupa spraw to te, w których przestankami były „czynniki ideologiczno-polityczne”. Powodem prześladowań mogły być przestępstwa, ale także rzeczywiste zasługi – jak na to dzisiaj patrzymy – z przeszłości.

Najwyższą cenę za poglądy niepodległościowe i powiązania z „drugim podziemiem” zapłacił pierwszy powojenny naczelnik więzienia w Gdańsku Bolesław Romaniuk. Aresztowany w lipcu 1945 r., był więziony przez prawie rok. W maju 1946 r. na sesji wyjazdowej w Kielcach Sąd Okręgowy w Radomiu orzekł karę śmierci, wyrok wykonano. Wyrok i okoliczności śmierci przez 50 lat objęte były klauzulą „tajne”.

Jako „nienadającego się do pracy” we wrześniu 1945 r. zwolniono jego następcę na stanowisku naczelnika więzienia w Gdańsku. Przedwojenny pracownik więziennictwa (pełnił między innymi funkcję naczelnika więzienia w Koronowie) nie pasował do nowej rzeczywistości.

We wrześniu 1951 r. zwolniono strażnika Stanisława Ruszczyka. Kontrola specjalna wykazała, że jego krewny Czesław Kania „Natęcz” był dowódcą działającego w województwie białostockim I batalionu NSZ. Ruszczyk „Tadeusz” pełnił przez kilka miesięcy 1945 r. funkcję łącznika tego oddziału. Przed zwolnieniem „skompromitowanego przez rodzinę” strażnika wymierzono mu 14 dni aresztu zwykłego.

W sierpniu 1952 r. jako „element politycznie niepewny” zwolniono Józefa Nowakowskiego. Kontrola specjalna wykazała, że należał on w latach 1942–1943 do działającego w Wieluniu oddziału AK, dowodzonego przez jego szwagra Stefana Poznerowicza używającego pseudonimów „Odwet” i „Michał”.

W marcu 1954 r., ze względu na niejasną przeszłość i podejrzenie przynależności do AK, „jako element klasowo obcy” zwolniono Nicettę Ludkiewicz.

Inną przyczyną zwalniania z pracy było podejrzenie o szpiegostwo. W sierpniu 1954 r. Prokuratura Generalna aresztowała kontraktowego lekarza szpitala więziennego, ordynatora oddziału gruźlicy, podinspektora Edmunda Szulczyńskiego, byłego żołnierza I Armii Wojska Polskiego, uczestnika szlaku bojowego od Wisły do Łaby, zasłużonego w walkach o Wał Pomorski. Jego dalsze losy są nieznane.

Często pracownicy więziennictwa byli zwalniani z pracy z powodu zawarcia związku małżeńskiego bez zgody przełożonych. W 1947 r. zwolniono kancelistkę Wiktorię F., która „bez zgody i wbrew regulaminowi” wyszła za mąż za poznanego wcześniej w więzieniu osadzonego.

Strażnik Jerzy Dąbek natomiast został wydalony dyscyplinarnie w 1949 r. za to, że „mimo iż winien był uzyskać zezwolenie od swoich przełożonych (czego nie uczynił), zawarł związek małżeński (ślub kościelny)”. Nikt nie zliczy chrztów dzieci i ślubów kościelnych, zawieranych przez lata potajemnie, często w innej miejscowości, w małym gronie i przy zaufanym księdzu. Jeszcze w 1961 r. w takiej scenerii chrzczony był również autor tego tekstu.

Z biegiem czasu zaczęto zwracać również uwagę na żydowskie pochodzenie. W 1954 r. zwolniono z pracy Wiktora Taubenfligela. Bohater walk w Hiszpanii, osobisty doradca sanitarny Mao Tse-tunga, oficer armii amerykańskiej i polskiej, ceniony lekarz, aktywista PPR nie wyrzekł się pochodzenia żydowskiego. Po wydaleniu z pracy został zmuszony do wyjazdu do Izraela. Stamtąd wyemigrował do Kanady.

Ideologia i polityka były czynnikiem tak silnym, że w pewnych sytuacjach prowadziły do zachowań wręcz schizofrenicznych. W 1949 r. „nieznani sprawcy spod znaku agentów anglosaskich usiłowali wysadzić w powietrze pomnik wdzięczności dla Armii Radzieckiej w Gdańsku”. Pomnik został częściowo uszkodzony. Około 12 godzin po wybuchu, wracając po nocnej służbie do domu, przechodzili obok niego funkcjonariusze. Nie zameldowali oni o uszkodzeniu pomnika władzom (uczynił to po kolejnych 10 godzinach funkcjonariusz KBW), co potraktowano jak przestępstwo. Zostali aresztowani, a sprawę skierowano na drogę postępowania karnego. Wydalono ich dyscyplinarnie ze służby. Dopiero po miesiącach odwołań uniewinniono ich i w akcie łaski „ze względu na nienaganność dotychczasowej służby” przywrócono do pracy.

Drobny handel czy przestępczość pospolita?

Funkcjonariusze byli karani również za to, że utrzymywali z więźniami niedozwolone kontakty. Nie zawsze ich motywem była bezinteresowna litość, na przykład przekazywano rodzinie nieocenzurowany list (gryps). Karano również handel i tak zwane niedozwolone usługi.

W październiku 1945 r. Jan O. został ukarany 14 dniami aresztu ścisłego i zwolnieniem z pracy za niedozwolony handel. Udowodniono mu między innymi, że za „trochę żywności” od więźnia Helmuta Willego kupił buty oficerskie.

W tym samym roku Czesław I. został przyłapany na kupnie butów i jesionki od osadzonego (również za „trochę żywności”). Wymierzono mu tylko pięć dni aresztu ścisłego, bo, jak zaznaczono, „dopuszczył się wykroczenia na skutek konieczności i nieposiadania butów i jesionki, a na służbie było mu zimno”. Leokadię F. z kolei ukarano za to, że w listopadzie 1946 r. w oddziale żeńskim jedna z więźniarek robiła jej w czasie służby „manicure”.

Więzi uczuciowe i „stosunki cielesne”

Czasem nielegalne kontakty z osadzonymi nawiązywano ze względów uczuciowych. W listopadzie 1953 r. zwolniono dyscyplinarnie z pracy Feliksa W. Pełniąc służbę na posterunku uzbrojonym, rozmawiał przez okno z więźniarką Elżbietą S. Dawał jej też papierosy i czekoladę. Podając się za jej brata, przestał jej dwa listy. Obiecował zamieszkać z nią po jej zwolnieniu.

Szczególnie piętnowano także wszelkie kontakty cielesne. Wiosną 1949 r. siedmioma dniami aresztu i przeniesieniem do innej jednostki ukarano Marię R. Utrzymywała ona kontakty z jednym z osadzonych, pisała do niego listy, a potem zaczęła się z nim, niby przypadkiem, spotykać. Spotkaniom, obok miłosnych wyznań, zaczęły towarzyszyć namiętne pocałunki.

W grudniu 1946 r. aresztowano strażnika Antoniego S. Jego sprawę skierowano do Wojskowego Prokuratora Rejonowego w Gdańsku. Z posiadanych materiałów wynika, że już latem 1945 r. nawiązał przyjazne kontakty z podejrzaną o przynależność do nielegalnej organizacji Martą S. Wynosił i przynosił jej nielegalną korespondencję, dostarczał paczki. Prowadził z nią korespondencję miłosną, obiecywał małżeństwo. „Pewnego razu przyszedł na celę, w której siedziała, i w obecności innych więźniarek całował ją, co wywołało duże zgorzenie na obecnych więźniarkach”. Strażnik wielokrotnie wywoływał osadzoną z celi i „być może, że doszło pomiędzy nimi do stosunków cielesnych”.

Do szczególnych w tej grupie zdarzeń należy zaliczyć przypadek zwolnionego dyscyplinarnie w 1951 r. strażnika Teofila P. Udowodniono mu utrzymywanie stosunków seksualnych z czterema osadzonymi. Pełniąc służbę w szpitalu, nawiązał kontakt z osadzonym – sanitariuszem i razem z nim odwiedzał oddział żeński. W dokumentach znajdujemy opis sytuacji, gdy sanitariusz odbywa stosunek z osadzoną. W tym samym czasie strażnik czyni to dwukrotnie z inną na korytarzu. Innym razem na korytarzu zostaje więzień, a strażnik w celi odbywa stosunek płciowy. Po czasie zmieniają się, z tym że strażnik bierze w tym samym celu na korytarz inną kobietę.

Trudno jest dzisiaj ocenić, czy zdarzeń tego typu było wiele, faktem jest, że miały miejsce. Niełatwo jest również po latach wskazać, w jakim stopniu udział kobiet był związany z przymusem.

Niewłaściwe wykonywanie obowiązków służbowych

Duża grupa zdarzeń, które podlegały karze, była związana ze sposobem wykonywania obowiązków służbowych. Wydzieliłbym tutaj trzy rodzaje przekroczeń:

1. Bałagan na służbie. Najczęściej funkcjonariusze nie przestrzegali porządku i dyscypliny. Niejeden z nich był karany za spanie na posterunku, za spóźnienia lub nieusprawiedliwione nieprzybycie na służbę, za brak właściwego stosunku do przełożonego i złe wykonanie poleceń. Karano również za niewłaściwe utrzymanie porządku i dyscypliny wśród osadzonych. Surowej nagany z umieszczeniem informacji w rozkazie udzielono w grudniu 1947 r. pełniącemu służbę Mirosławowi W., który nie dopilnował porządku na swoim oddziale. W dokumentach opisano brudne szmaty, pajęczyny, brudne sedesy i leżących w łóżkach więźniów.

2. Przekraczanie uprawnień. Chociaż w opisywanym okresie więźniowie nie mieli specjalnych praw, to nawet wtedy przekroczenie uprawnień w stosunku do nich mogło być przyczyną nieprzyjemności. Być może w niektórych przypadkach chodziło nie tyle o obronę samego osadzonego, ile o zdyscyplinowanie funkcjonariusza. Bardziej prawdopodobne, że po środki dyscyplinujące sięgano w sprawach krańcowych, gdy informacje o zdarzeniach przenikały poza mury więzienia. Pozostaje natomiast bezspornym faktem, że funkcjonariusz za przekroczenie uprawnień mógł być ukarany. Przytoczę tutaj bardzo charakterystyczny przykład.

Zdarzenie to miało miejsce 13 marca 1949 r. Oddziałowy Jan G., pełniący służbę w pawilonie VI – izolacyjnym, opuścił posterunek i udał się do oddziału IV Pawilonu Centralnego. Tam inny oddziałowy wydał paczkę dla więźnia Mariana Pelona. Pytany o nadawcę paczki osadzony wymienił kilka nazwisk, niestety, nie trafił. Jan G. ironicznie zapytał go: „może otrzymaliście paczkę od tej, co żeście ją p...?”. Więzień odpowiedział „tak”. Jan G. uznał to za arogancję i nie pytając nikogo o zgodę, zabrał więźnia do pawilonu izolacyjnego. Przy pomocy innego oddziałowego samowolnie chciał umieścić go w karcerze. Więzień stawiał opór, doszło do szamotaniny. Oddziałowy wezwał innych

funkcjonariuszy, kluczami uderzył w głowę osadzonego i spowodował krwawienie. Nadbiegli inni funkcjonariusze, siłą rozebrali więźnia do bielizny i osadzili w karcerze. Oddziałowemu wymierzono karę 14 dni aresztu dyscyplinarnego i przeniesiono do służby na zewnętrznych posterunkach uzbrojonych.

3. Ucieczki i śmierć więźniów. Czasem niedopełnienie obowiązków służbowych mogło spowodować ucieczki więźniów lub ich śmierć. Do zagadnienia tego, z przyczyn oczywistych, do dzisiaj przywiązuje się dużą wagę.

W 1945 r. w związku z ucieczką osadzonego o nazwisku Ellers strażnik Aleksy Z. spędził sześć miesięcy w areszcie. Po ucieczce w 1946 r. Konrada Deringa strażnikowi Stanisławowi K. wymierzono karę 14 dni aresztu z potrąceniem 50 proc. pensji za czas odbywanej kary. W tej samej sprawie kierownik działu administracji Tadeusz Ś. otrzymał siedem dni aresztu domowego z potrąceniem 25 proc. poborów za czas kary.

W związku z ucieczką Edwarda Friszkowskiego w 1946 r. zastępcy naczelnika Alojzemu N. wymierzono 14 dni aresztu domowego z potrąceniem 25 proc. poborów za czas kary. W tym samym roku za ucieczkę Jerzego Kowalskiego strażnik Franciszek W. otrzymał 10 dni aresztu koszarowego, a inny strażnik Józef M. surową naganę.

Za ucieczkę Michała Górskiego w 1947 r. naczelnik więzienia Jan W. otrzymał naganę, a dwóch kierowników działów – specjalnego i administracji – po trzy dni aresztu domowego. Po ucieczce w tym samym roku Leona Ferdynanda strażnik Józef K. dostał siedem dni aresztu z pełnieniem służby.

W 1948 r. uciekł więzień o nazwisku Kondas. Dwóch pracowników administracji otrzymało po trzy dni aresztu domowego, a jeden z pracowników cywilnych trzy dni aresztu dyscyplinarnego bezwzględnie. W 1949 r. z Kolonii Rolnej Średnie Gołębiewo (podległej Więzieniu w Gdańsku) uciekło trzech osadzonych. Strażnikowi Tadeuszowi R. wymierzono karę roku pozbawienia wolności.

W kwietniu 1950 r. powiesiła się aresztowana w tak zwanej sprawie elbląskiej (w 1949 r. po pożarze w zakładach mechanicznych aresztowano i oskarżono o sabotaż kilkadziesiąt osób) Janina Kaczmarczyk. Za pozostawienie jej samej w celi (wbrew regulaminowi) oddziałowa Franciszka N. otrzymała 10 dni aresztu domowego z potrąceniem 50 proc. poborów za czas kary. W trakcie postępowania wyszło na jaw, że zatrzymana przebywała w areszcie bez przedłużonej sankcji aresztu. Winnego temu oficera śledczego WUBP Czesława Kozłowskiego ukarano naganą z upomnieniem na przyszłość.

Oblicza wykonania kary

W zaprezentowanym tekście pominąłem rozważania na temat funkcji wymierzonych kar. Z relacji osób związanych z więzieniem w Gdańsku wynika, że były one traktowane jako formalność. Była biuralistka tego więzienia Magdalena Meller dopiero po ponad 50 latach dowiedziała się w rozmowie ze mną, że wiązano ją z jedną z ucieczek i wymierzono jej w związku z tym karę. Były zastępca naczelnika Alojzy Nowicki pamiętał, że ucieczka miała miejsce, ale przyznał, że kary aresztu domowego nie zrealizowano, a o jej wymiarze dowiedział się dopiero po latach.

Wniosek z tego jest taki, że chociaż niewątpliwie większość kar wykonywano, były i takie sytuacje, gdy ważne okazywało się przede wszystkim to, co znalazło się w papierach.

Przytoczone wyżej przykłady świadczą jednak o tym, że funkcjonariusze więziennictwa w latach 1945–1956 nie byli całkowicie bezkarni i podlegali odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Kapitan Waldemar Kowalski jest zastępcą dyrektora Aresztu Śledczego w Gdańsku